CENA EGZ. 0,50 GR.

Nr. 2/3 Maj — Czerwiec 1938 r. Rok I

NA STRAŻY PAŃSTWA

CENTRALNY ORGAN ZWIĄZKU OFICERÓW WOJSK POLSKICH s. s.

Główny Zarząd Związku: Warszawa, Szucha 29. Tel. 861-60 (Oficerskie Kasyno Garnizonowe)

centrala Administracji: Warszawa, Złota 59a, tel. 666-13. Konto P. K. O. Nr. 20 771

MARSZAŁEK ŚMIGŁY - RYDZ EDWARD

NIEKTORE RYSY CHARAKTERYSTYCZNE MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

JAKO NACZELNEGO WODZA

W związku z 3 letnią rocznicą śmierci Budowniczego Polski Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego, Zwycięskiego Wodza 1920 r., Redakcja nasza uzyskała zgodę Pana Marszałka Śmigłego-Rydza na ogłoszenie wyjątków z Jego książki „Abyście o sile nie zapomnieli" podkreślające niektóre rysy charakterystyczne Wielkiego Marszałka jako Naczelnego Wodza.

REDAKCJA

Historia wojen, to dziwna księga! Poprzez niezliczone szeregi nazw, wsi, i rzek, pomiędzy kolumnami cyfr, wyliczającymi ilość oddziałów, bagnetów, szabel, dział, oznaczającymi przemaszerowane kilometry lub wykazującymi doniesioną i wystrzeloną amunicję, między sumami zdobytych jeńców i materiałów a zestawieniami zabitych i rannych przewija się stale, jako zasadniczy motyw, ożywiający te cyfry, duch człowieka. Nabrzmiewają one siłą lub są biedne słabością człowieka; jego wysiłek wydobywa na światło dzienne z wiekowego ukrycia nazwę jakiejś od Boga zapomnianej wioszczyny — jakiś lasek, o którym tylko ptactwo wędrowne pamiętało, stało się przeszkodą, na której spotyka się i upada cały ogromny naród. Nazwa tego lasku staje się skoncentrowanym bólem milionów serc, jeden wyraz mieści w sobie tragedię wielu pokoleń.

Historia wojny, to historia wysiłku umysłu i woli człowieka, przemawiająca stosami trupów, ruinami i zgliszczami, ale i hymnami wolności i powstającymi na nowo kulturami. Bez względu zaś na ilość wojsk, biorących udział w wojnie, ponad całym zespołem ludzkim widnieje zawsze wielkość lub małość jednego człowieka-Wodza. On tą swą wielkością lub małością wyciska piętno na pracy ich wszystkich. Jego wielkość nadaje kształt



Rzadko spotykane zdjęcie z ostatnich czasów Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego

nieśmiertelny bohaterstwu podkomendnych, zasłania i zakrywa ich słabość i niedociągnięcia, jego zaś małość zabiera blask bohaterstwa, okrywając je żałobą. Ma on w ręku władzę nadawania ciężaru gatunkowego i wartościowania życia i śmierci swych żołnierzy.

Czyż może być straszliwsza i piękniejsza władza. Historia wojny, to historia tej władzy. Rozumowanie i kalkulacja wielkiego wodza, odzwierciadlającego drogi, którymi mózg jego badał rozmaite możliwości zwycięstwa, bywa imponującą swą przenikliwością i bystrością lub intuicją. Są one jednak o wiele jaśniejszą, zrozumialszą i łatwiejszą do odczytania kartą, aniżeli jego stany psychiczne, tajemne motory jego woli decydującej, siły jego osobowości, czuwające nad wykonaniem decyzji i wyzwalające energię, wiarę i zaufanie u podkomendnych.

Moc władania duszami ludzkiemi, siła przekonywania nieuformułowanymi argumentami, ale osobistością i siłą z niej płynącą — jest nieodzowną cechą każdego wielkiego wodza. Ta siła działa na najbliższych, promieniuje na masy, rozszerza się, przezwyciężając przestrzeń i czas. Przezwycięża ona stawiające jej opór najzimniejsze i najbardziej przemyślane rozumowania, podbija i zdobywa.

Jesteśmy tymi szczęśliwymi żołnierzami, których udziałem stało się zwycięstwo pod dowództwem Wielkiego Wodza Józefa Piłsudskiego. Jesteśmy żołnierzami, którzy mogli uczyć się wojny, gotowi za każdą jej naukę płacić cenę krwi, i życia, i śmierci żołnierza. Mieliśmy sposobność bezpośredniego śledzenia i obserwowania działania osobistości wodza na wojsko.

Można się uczyć rozumowania, logiki, sposobu posługiwania się analizą — tajemnicę działania na ludzi trudno sformułować, trudno się jej nauczyć. Przejawy tej zdolności są tak indywidualne, tak rozmaite, niespodziane, a nawet kapryśne a tak równocześnie w swej całości potężne, że, przejąć je, naśladować, staje się niemożliwe. Działanie tej zdolności nie da się wytłumaczyć osiągniętymi wynikami, ona istnieje i działa, zanim te wielkie wyniki staną się jej potwierdzeniem i zwiększą ją. Znamy z historii wodzów, którzy pod tym względem starali się naśladować swych wielkich poprzedników. Ale naśladowali tylko zewnętrzne przejawy siły, której nie posiadali i stawali się małymi, ośmieszającymi aktorami.

Józef Piłsudski miał szczególnie trudne warunki dowodzenia. Musiał dowodzić organizującą się armią bez tradycyji, bez polskiej jednolitej przeszłości. Rozmaitość szkół wojskowych, największa mieszanina zasad wychowawczych, wykolejenie, spowodowane przejściami wojennymi w armiach zaborczych, to wszystko składało się na aparat o mechaniźmie skomplikowanym, zgrzytliwym, w którym jedno kółko łamało zęby drugiemu, którego funkcjonowanie nagle ustawało z niewiadomo jakich przyczyn. Aparat ten robił chwilami wrażenie złośliwego figla, jakiegoś chochlika, który się wplątał w nurt dziejów narodu, by go mącić. I sama kalkulacja strategiczna, praca mózgu, nie potrafiły uruchomić tego aparatu. Armia polska dopiero pod działaniem osobistości swego Wodza Naczelnego, pod wpływem tych niezdefiniowanych Jego sił wewnętrznych, idąc z jednego pola bitwy na drugie stawała się powoli armią jednolitą, której poszczególni ludzie, zaczynali się powoli rozumieć i zaczynali rozumieć swego Wodza.

Piłsudski zdaje sobie sprawę z siły i zasięgu działania swej osobistości. Posługuje się nią, stwarza najlepsze warunki dla jej działania tam, gdzie rozgrywają się najważniejsze operacje wojenne. Widzimy go zawsze przebywającego wśród wojska wtedy, gdy to wojsko ma największe trudności do pokonania, gdy szczególnie wielkie zadanie jest do spełnienia. Akcja na Wilno, wyprawa kijowska, ciężki okres odwrotu z Ukrainy, uderzenie z nad Wieprza, bitwa niemieńska, uruchomienie ostatniej operacji wojennej, doprowadzającej nas do dzisiejszej granicy państwowej — wszystkie te operacje są wynikiem nietylko pomysłu strategicznego, ale równocześnie skutkiem działania na wojsko osobistości Naczelnego Wodza. Wpływ ten moralny uzyskał przeszkody, podniecał, zachęcał, w razie potrzeby groził. Płaszczyzna jego przejawów szeroka — formy przejawienia się ogromnie różnorodne, na wskroś osobiste.

Oto słowa Jego, opisujące jeden z przejawów działania osobistości: „Dojeżdżam do baterii. Czemu milczą. Czemu. Amunicji niema! Posłać do Skrzybowiec, a tymczasem sam was poprowadzę, tę jedną baterię, która ma jeszcze czym strzelać. Niechętna, strwożona bateria musi iść za mną. Owionął mnie nagle znany, dawno słyszany gwizd śpiew kul. Kule śpiewają śpiew śmierci. Duszo wojenna, jakże ty złożona jesteś?" Albo: „Na moście żegnam idącą kawalerię. Moją pracą było dodać im otuchy, zaświadczyć, że jestem z nimi, ciągle duchowo obecny, że wraz z nimi biorę udział w każdej akcji. Przyjemnie mi było zeznać, że moja obecność dodawała ducha żołnierzom, każdy szwoleżer czuł mnie przy sobie".

Wódz Naczelny zjawił się w kwaterach głównych dowódców, by wyjaśnić i usunąć nieporozumienia, zachęcić lub energiczną interwencją zmusić do wykonania swych decyzyj — ale również maszerował z przedniemi oddziałami, mającymi

bezpośredni kontakt z nieprzyjacielem, wypytywał młodego podporucznika, idącego w szpicy, rozmawiał z rekrutem, słyszącym poraz pierwszy świst kuli.

Pomimo rozwoju techniki wojennej i złożoności aparatu wojennego, mimo rozrastania się wojsk w milionowe armie, dusza wodza zawsze znajdzie drogę do duszy żołnierza, a wódz, który tej drogi nie potrafi odnaleźć w dzisiejszym skomplikowanym mechaniźmie wojskowym, nie znajdzie też drogi, prowadzącej do zwycięstwa.

STANISŁAW GRZEGORZEWSKI

AKTYWIZACJA KRESÓW — TO BEZPIECZEŃSTWO POLSKI

Od szeregu lat mówi się wiele o aktywizacji i elektryfikacji ziem kresowych, które w kraju naszym stanowią bardzo ważną rolę tak pod względem gospodarczym jak i strategicznym.

Od projektów, odczytów, komisji radzieckich, do popularnego zwrotu „frontem do Kresów", poprawa bytowania włościańskich rzesz kresowych jest w dalszym ciągu anemiczna.

Dynamika gospodarcza w kraju musi się rozejść nie tylko w pewnym kierunku, lecz proporcjonalnie na wszystkie tereny ziem kresowych jak woda dla użyźnienia gleby osławionej rzeki Nilu w Afryce. Dlatego też prócz centralnego okręgu uprzemysłowienia, winniśmy zwrócić baczną uwagę na te ziemie kresowe, którym zagraża bezpośrednie i pośrednie niebezpieczeństwo.

Wiemy z doświadczenia, że wycieńczony organizm ludzki z braku dostatecznego odżywiania nie tylko nie jest zdolny do kontynuowania racjonalnie swego zawodu i patriotycznego nastawienia, ale wprost przeciwnie, staje się skłonny do wchłaniania zgnilizny fizycznej i moralnej, która jako rozsadnik niszczy i rozkłada jego najzdrowsze instynkty.

Zapobiec temu można jedynie przez umiejętne zorganizowanie miarodajnych czynników pewnej ilości stowarzyszeń, kółek rolniczych, a w szczególności t. zw. Kas Stefczyka zasilonych kredytami z bardzo małym oprocentowaniem lub też bez oprocentowania, które w pewnej mierze przyczyniłyby się przede wszystkim do poprawy bytowania rolnictwa kresowego.

W tych warunkach rolnik kresowy, wzgl. nawet drobny kupiec lub przemysłowiec poparty i zorganizowany, będzie w stanie przeprowadzić niezbędne inwestycje w swoim gospodarstwie, osiągnąć lepsze plony ze swej pracy i stać się odporniejszym na wszelkiego rodzaju propagandę jednostek wywrotowych, będących na żołdzie państw obcych. Nadto w dobie obecnej, nie wolno nam pod żadnym pozorem choćby w uzasadnionych wypadkach przeprowadzać przymusowych licytacji gospodarstw wiejskich względnie inwentarza, albowiem nawet w elementarnym pojęciu wiadomym jest, że inwentarz to źródło egzystencji i utrzymania przy życiu rolnika wraz z rodziną. Dlatego też polityka Państwowego Banku Rolnego, której statystyka wykazała, że przeznaczono na licytację 1.400 gospodarstw małorolnych, jest wielce szkodliwą i niebezpieczną, mogącą przynieść wprost nie powetowane szkody. Nie możemy być w takich momentach krótkowzroczni i trzymać się tylko przepisu, który jest martwą literą prawa, a musimy przefiltrować swoje mózgi i zastosować choćby zwykłą politykę kupiecką, której częstokroć koszty handlowe i manka jednego artykułu względnie oddziału (filii) muszą pokrywać inne, dla dobra interesu i autorytetu przedsiębiorstwa, likwidacja tych z ujemnymi wynikami jest nie do pomyślenia. Tak zresztą postępują inne kraje. W jednym z artykułów moich pisałem swego czasu, że pewne państwo przez parę lat zasilało pracujące tylko dwa dni w tygodniu fabryki samochodów, aby nie zmniejszyć tempa motoryzacji w kraju.

Drugim czynnikiem bardzo ważnym, to przede wszystkim budowa dróg na kresach. Jest ona konieczna nie tylko pod względem komunikacji dla zamieszkałej tamtejszej ludności jak i dla rozwoju uprzemysłowienia tych oddalonych połaci kraju, zaniedbanych pod względem kultury i przypominających przed epokowy stan, jak błota poleskie, przyczyni się do poprawy bytowania i wzmożenia handlu, ale również ważną jest dla celów strategicznych, związanych z obroną kraju. Wiemy z doświadczenia że skuteczne przeciwstawienie się napastnikowi zależne jest przede wszystkim od szybkiej koncentracji sił na zagrożonym odcinku, o którym wywiad informuje nieprzyjaciela. A jak to można uskutecznić, skoro się nie ma dobrych dróg? Wiemy również, że koń na wypadek wojny z wyjątkiem nie licznych momentów przy bezpośrednim zetknięciu się z nieprzyjacielem, w przyszłej wojnie będzie miał b. małe zastosowanie i poważniejszej roli odegrać nie może. Dziś po 20 latach swej niepodległości winniśmy posiadać liczną sieć dróg i linii kolejowych, by na wypadek konfliktu zbrojnego móc przerzucić z jednego odcinka na drugi w błyskawicznym tempie taką ilość wojska, jaka będzie w danym momencie potrzebna.

Dlatego też obok niezbędnych inwestycyj pod względem strategicznym, winniśmy również jak najszybciej zaktywizować i zelektryfikować nasze Kresy choćby to nawet miało kosztować nas bardzo wiele albowiem wymaga tego obecne położenie, a na poparcie powyższych, przytaczam następujące konkretne dane: W wydanej broszurze, prof. Głąbińskiego zatytułowanej „Sprawa Ruska na ziemi Czerwieńskiej" znajdujemy wprost nieprawdopodobne cyfry. Autor stwierdza, że w samym województwie tarnopolskim, o połowie ludności czysto polskiej, przy parcelowaniu około 254.000 ha ziemi, wpadło w ręce ruskie przeszło 80%, czyli 190.000 ha, a w polskie 64.000 ha.. a cóż na to nasze czyn-



NACZELNY WÓDZ NA ŚWIĘCIE PUŁKU STRZELCÓW KONNYCH ZIEMI ŁĘCZYCKIEJ

W tych dniach Płock obchodził święto okrytego chwałą pułku strzelców konnych ziemi łęczyckiej. W święcie tym wziął udział Naczelny Wódz Pan Marszałek Śmigły Rydz, generalicja z ministrem spraw wojskowych gen. Kasprzyckim na czele, oraz przedstawiciele władz z wojewodą warszawskim Paciorkowskim.

W ramach święta pułkowego odbyło się poświęcenie przez J. E. ks. biskupa Wetmańskiego, a następnie wręczenie przez Pana Marszałka pułkowi sztandaru pułkowego, ufundowanego przez społeczeństwo Ziemi Łęczyckiej. Naczelny Wódz, wręczając dowódcy pułku nowy sztandar, wypowiedział krótkie przemówienie, życząc: „Aby blasku sztandaru i honoru nie przyćmiła nigdy najmniejsza plamka, aby stale był świadkiem twardego, rzetelnego, żołnierskiego trudu i wiernej służby pułku podczas pokoju, a podczas wojny, żeby stale był otoczony promieniami żołnierskiej chwały i kawaleryjskiej świetności.“ Następnie odbyła się uroczystość przekazania czterech ciężkich karabinów maszynowych dla armii, ufundowanych również przez społeczeństwo Ziemi Łęczyckiej. Po uroczystościach wojskowych, Pan Marszałek udał się na ratusz, gdzie wręczono Mu dyplom obywatela honorowego miasta Płocka i Łęczycy.

Zdjęcie obok przedstawia rodziców chrzestnych sztandaru: inspektor armii gen. Norwid-Neugebauer i wieśniaczka Ziemi Łęczyckiej p. Helena Kuleszowa, wręczają ufundowany przez społeczeństwo sztandar Naczelnemu Wodzowi i Panu Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi, który z kolei przekazał sztandar do rąk dowódcy pułku Ziemi Łęczyckiej.

niki kompetentne, jak Państwowy Bank Rolny, i t. p.

Dalej prof. Romer Eugeniusz w wydanej broszurze swojej pod tytułem „Z biosocjologii Rzeczypospolitej Polskiej“ stwierdza: Ziemia Czerwieńska po odzyskaniu Niepodległości do roku 1927, w parcelacji dała chłopom polskim 140.000 ha, ruskim 50.000 ha, nadto rusini zyskali dodatkowo 160.000 ha. To jest kwestia ziemi, a teraz przejdziemy do sprawy organizacji społeczno - finansowej. Tak zwany „Centrosojus Ukraiński“ w okresie od 1928 do 1929 wykazał obrót 2 miliony złotych. Identyczną zwyżkę obrotów wykazał również Bank Hipoteczny „Zemelnyj“. Dzięki tym zwyżkom obrotów, ilość Spółdzielni Ukraińskich wzrosła do 53%. W analogicznym stosunku odbywa się eliminowanie polskiego elementu i na ziemi pomorskiej.

Te podane wyżej fakty najdokładniej świadczą, że chłop ruski, który przecież dotąd nigdy nie mógł sprostać chłopu polskiemu, bowiem chłop polski kulturą i zmysłem organizacyjnym zawsze przewyższał ruskiego, czego dowodem może być tak liczna emigracja Polaków na obczyźnie i kultura jaką tam nasz rodak zaszczepił. Stąd wynika, że pracuje tu sprytnie zorganizowana i zakonspirowana w tym celu organizacja Rzeszy płynąca bezpośrednio z Berlina.

Przy tej wydajnej i intensywnej działalności z nad Sprewy, czerpią działacze ukraińscy wiadomości organizacyjne i finansowe, budują w ten sposób fundamenty na ziemi polskiej dla trzeciej Rzeszy, której zakusy są aż nadto dobrze nam znane.

Reasumując powyższe stwierdzić niestety należy, że obok naszego paktu nieagresji z Niemcami, systematycznie i konsekwentnie tworzą Niemcy, na naszych Ziemiach Kresowych swoje kolonie. Bilans zestawiony powyżej wykazuje, że już przeszło 50% swego celu osiągnęły Niemcy. Co będzie jednak za rok lub dwa, jeśli nie przeciwstawimy się szkodliwej działalności Rzeszy na ziemiach naszych. Czy z szeregu faktów, jak ostani wyrok na jawnie działających agentów Rzeszy w Polsce, wydanie mapy przez Niemców o nakreśleniu ziem polskich jako integralnej części Rzeszy, samowola wbrew wszelkim przepisom i umowom ustanowionym przez traktat wersalski oraz całego szeregu posunięć w kierunku eliminowania wszystkiego, co polskie, nie powinniśmy wyciągać odpowiednich konsekwencji. Bierność nasza może spowodować tak skandaliczne i nieprzewidziane następstwa, których później naprawić się nie da. Dlatego też, w imię dobra sprawy przed odpowiedzialnością, jaką możemy ponieść przed naszym przyszłym pokoleniem, winniśmy już dziś podjąć jak najdalej idące środki by ze swej strony wytrzebić jak chwast ze zboża działalność agentów Rzeszy i zabezpieczyć w ogóle Kresy, a w szczególności ziemie Pomorską i Czerwińską przed zbliżającym się niebezpieczeństwem.

BOLESŁAW CUDZIK

PRZYGOTOWANIA DO OBRONY KRAJU

„Cały naród podczas pokoju przygotowuje się do obrony kraju na wypadek wojny". Zagadnienie to o bardzo doniosłym znaczeniu winno oprzeć się o całe społeczeństwo z przeznaczeniem w Elaboracie Państwowym do poszczególnych służb, jakie będą pełnione na wypadek obrony Państwa. Na czas wojny większa część obywateli rodzaju męskiego zostanie powołana w szeregi armii, część zaś zostanie reklamowana, zajmując niezbędne stanowiska dla utrzymania aparatu państwowego w kraju (zakłady przemysłowe, zaopatrzenia i t. p.), reszta obywateli, t. j. mały odsetek mężczyzn, niezdolnych do służby w wojsku, młodzież i kobiety winni być przygotowani do obrony mienia publicznego i państwowego w kraju. To też, aby obywatel dobrze spełnił swój obowiązek wobec Państwa, musi być dobrze przygotowany w czasie pokoju do spełnienia swego zadania na wypadek wojny. W tym celu Państwo winno pouczyć swych obywateli o konieczności takiego przygotowania, następnie muszą być dobrze zorganizowane poszczególne komórki obrony, w końcu dobrze pomyślana i wzorowa organizacja szkolenia. Kierownictwo szkolenia powinno spoczywać w rękach ludzi poważnych, odpowiedzialnych i fachowych — ludzi, oddanych sprawie z poczuciem obowiązku i odpowiedzialności przed Państwem, ludzi doświadczonych, którzy zdadzą sobie sprawę, że czas i koszty, jakie ponosi Państwo na szkolenie, nie pójdą na marne, a dadzą Państwu wzorowego ratownika czy obrońcę. Chcąc mieć zagwarantowaną i pewną kadrę obywateli przeszkolonych i przygotowanych nie wystarczy przysłać ludzi, odbyć z nimi tylko krótki kurs. Czynniki, powołane przez Państwo do utrzymania tych kadr w pogotowiu, muszą dbać o to, aby wiadomości zdobyte na kursach nie wywietrzały z głów raz przeszkolonych, lecz były stale przypominane przez urządzanie odczytów czy pogadanek, poszczególnych ćwiczeń czy też obozów. Należy stale i bez przerwy kontynuować i rozszerzać wiadomości w poszczególnych zespołach tak, aby na wypadek pogotowia obrony Państwa ten czy owa spełnili obowiązki należycie. Nie wystarczy przeszkolić kilkanaście tysięcy obywateli i spocząć na laurach, lecz trzeba pamiętać, że ukończenie kursu do zdobycia podstaw niezbędnych wiadomości to dopiero wyrobienie pewnej orientacji u obywateli. Prawdziwych ratowników czy obrońców będziemy mieli wówczas, skoro opanują w zupełności niezbędną wiedzę teoretycznie i praktycznie, a na to potrzeba wiele czasu. Pamiętać należy, że powołani na przeszkolenie na wypadek obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej, rekrutują się z ludzi pracy i różnych zawodów, niemających nic wspólnego w życiu codziennym z pracami służb Obrony Przeciwlotniczej i Przeciwgazowej.

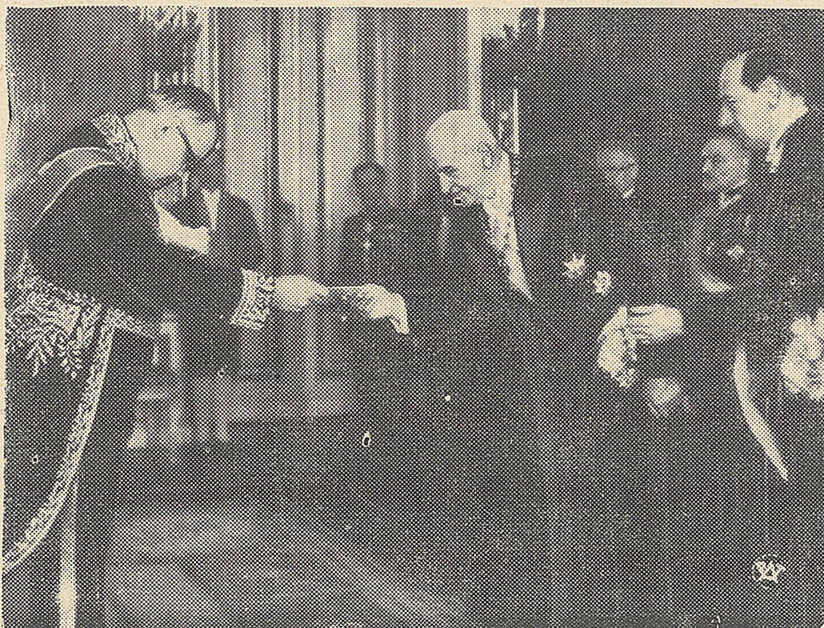
Czynniki, powołane do przeszkolenia obywateli na ratowników, winny pamiętać, że programy należy tak ułożyć, aby prócz przedmiotów, niezbędnych do opanowania dla poszczególnych służb, wstawić jeszcze przedmioty chociaż w krótkim zarysie, które tworzyłyby całokształt programu w pełnym zrozumieniu obronności Państwa, ażeby obywatele umieli nietylko ratować mienie ogólne podczas obrony, ale żeby byli zorientowani w kierunku unicestwienia zła, które miałoby zagrażać temu mieniu. Mam na myśli przygotowanie całe-

go społeczeństwa do walki z wywiadem obcym, a tym samym spodziewaną dywersją.

Dzisiaj już sprawa dojrzała o tyle, że dość szeroko jest komentowana obrona przeciwlotnicza i przeciwgazowa kraju. Na kursach obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej, organizowanych czy to przez L. O. P. P. czy przez P. C. K. czy też przez inne instytucje, dużo się mówi o typach samolotów, o ich nalotach, o bombach lotniczych, działających tak czy inaczej, przeprowadza się obliczenia wytrzymałości murów i t d., mówi się dużo o maskach, aparatach tlenowych, schronach i t. d. Wykładowcy prześcigają się zdobytymi wiadomościami o gazach bojowych i środkach obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej, o desantach lotniczych eskadr nieprzyjacielskich, i t. d., ale podstaw — dlaczego będą się odbywały naloty, na czyich wiadomościach to oparte, kto kieruje tym, społeczeństwo nic nie wie. Uważam, że należy przygotować całe społeczeństwo do walki z wywiadem obcym, zapoznać ze środkami, jakimi posługuje się wywiad obcy, jakie wiadomości zdobywa i jak działa na wypadek wojny (bakterie, trucizny, usuwanie osób—mózgów kierowniczych, niszczenie ważnych obiektów państwowych, desanty lotnicze i t. d.). Należy również uświadomić społeczeństwo, zaczynając od szkół powszechnych, że wzmocnić obronność kraju możemy przez ciągłe i czujne śledzenie swego otoczenia, czy czasem ktoś nie służy obcemu wywiadowi. Należy pouczać jak śledzić obcych wywiadowców, jak przeszkadzać im w zdobywaniu wiadomości, kogo zawiadamiać o ujawnieniu szpiega, jakie kary grożą za udzielanie wiadomości obcemu wywiadowi i t. p. Bo społeczeństwo nieuświadomione, pomimo patriotyzmu i wielkiego poświęcenia się dla Ojczyzny, może dobrze pomagać obcemu wywiadowi przez udzielanie wiadomości, zdawałoby się dla przeciętnego obywatela nic nie znaczących, a wywiadowca na tych wiadomościach tworzy sobie całokształt, który jest niezbędny dla niego lub dla tego Państwa, na którego korzyść pracuje. Pouczyć należy również, że wywiad obcy będzie starał się dotrzeć dla zdobycia wiadomości wszelkimi sposobami, a to przez nawiązanie znajomości z pracownikami danej instytucji, którzy mają bezpośrednią łączność ze sprawą, na której zależy wywiadowi, jeżeli nie będą mogli sami nawiązać kontaktu, będą posługiwać się znajomymi tych pracowników drogą różnego rodzaju zaproszeń na wódkę czy też udzielaniem mniejszych lub większych pożyczek pieniężnych. Udzielone lub zaprzedane wiadomości wywiadowi obcemu zawsze będą bardzo przykre w skutkach często i dla tego, który tych wiadomości udzielił. Wywiad obcy nie oszczędza nikogo i niczego. Natomiast za udzielanie wiadomości obcemu wywiadowi grozi surowa kara włącznie do kary śmierci. Władze państwowe powinny mieć na uwadze tak poważny czynnik jak wywiad obcy i niezwłocznie przystąpić do przygotowania całego społeczeństwa do walki z nim.

Zagadnienie to dałoby się częściowo rozwiązać przez wstawienie przynajmniej dwuch godzin wykładowych z przedmiotu „Wywiad obcy i jego szkodliwe działania dla Państwa", do wszystkich programów wyszkoleniowych obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej. W szczególności bardzo szeroko należałoby omówić powyższy temat na kursach dla komendantów obiektów obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej, inspektorów, i instruktorów, gdyż oni w pierwszym rzędzie odpowiadają za szkolenie ratowników. W konsekwencji takiego przygotowania, Urzędy Samorządowe i Państwowe powinny dbać o to, aby w odpowiednich miejscach były powywieszane przypomnienia o czujności obywatela względem obcego wywiadu. Pożądanym byłoby również wydanie niedużej broszurki o konieczności zwalczania wywiadu obcego, broszurki przystępnej dla każdego obywatela.

Pozwolę sobie stwierdzić, że takie uświadomienie społeczeństwa i wpajanie obowiązków obywatelskich dla Państwa od najmłodszych lat da Polsce gwarancję, że jest zdrowa i silną.



AMBASADOR KRÓLESTWA RUMUNII NA ZAMKU.

Zdjęcie obok przedstawia — moment uroczystego wręczenia przez pierwszego ambasadora królestwa Rumunii w Warszawie Ryszarda Franassovici listów uwierzytelniających, Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej Ignacemu Mościckiemu, podczas uroczystej audiencji na zamku królewskim w Warszawie. Obok Pana Prezydenta stoją: p. premier Składkowski, p. min. Beck i p. min. Świętosławski.

JAN JODKO

EMERYTURA W POLSCE DAWNIEJ I DZIŚ

Sprawa zaopatrzenia emerytalnego w Polsce w znaczeniu zbliżonym do dzisiejszego datuje się od początku siedemnastego wieku.

W roku 1607, za czasów panowania króla Zygmunta III, była wydana ustawa sejmowa, która głosiła, iż za sześcioletnie zasługi wierne i stateczne dla państwa za zaleceniem hetmanów będą dawane opatrzenia.

W roku 1620 dodano, że kto wysłuży pięć lat za świadectwem rotmistrza pod jedną chorągwią statecznie i skromnie, może otrzymać wójtostwo lub sołtystwo.

W roku 1766 Komisja Skarbowo - Wojskowa wyznaczyła 50.000 złp. rocznie na pensje (zaopatrzenie emerytalne) dla wysłużonych wojskowych i 140.000 złp. dla inwalidów.

Zaznaczyć tu wypada, iż rządy dawnej Polski częstokroć zamiast pensyj (zaopatrzenia emerytalnego) nadawały dzielnym synom Ojczyzny, za świetne czyny w Jej obronie, zwykle ziemię, a czasem pewne kwoty pieniężne.

Częstokroć w uznaniu zasług darowywano zaległe podatki.

Zaopatrzenie emerytalne na owe czasy, kiedy koszty utrzymania były nieporównanie niższe, niż obecnie, było względnie dość wysokie.

Np. roczna pensja (zaopatrzenie emerytalne) porucznika wynosiła 2 — 3.000 złp. rocznie (por. Jan Mosiewicz — 3.000 złp., 1676 r.), rotmistrza 3.000 złp. rocznie (rtm. Stanisław Wyżycki, 1662 r.), pułkownika 5660 złp. rocznie (pułk. Stanisław Łużecki, 1673 r.).

Pensja była wydawana uroczyście. Częstokroć przesyłano spensjonowanemu (emerytowi) list królewski, odpowiedniej treści, w którym wyszczególniano jego zasługi żołnierskie.

Emeryt był na owe czasy otaczany bardzo dużym szacunkiem, jako żołnierz „zasłużony" dla Państwa.

W okresie porozbiorowym (1795 — 1815) przeniesieni w stan spoczynku żołnierze, wśród których było bardzo dużo wybitnych i zasłużonych jednostek, byli otaczani wielkim szacunkiem władz wojskowych, czego dowodem jest podana tu odbitka fotograficzna pisma Ks. Józefa Poniatowskiego do przenoszonego w stan spoczynku pułkownika Łączyńskiego.

Z pisma tego widzimy, że zaopatrzenie emerytalne pułkownika wynosiło 9.000 złp. rocznie, czyli 750 złp. miesięcznie.

Należy tu zaznaczyć, iż siła nabywcza pieniądza była wtedy znacznie większa, niż obecnie.

W Polsce Odrodzonej, o której niepodległość walczyli przeniesieni w stan spoczynku żołnierze (oficerowie i podoficerowie) nie są już oni otaczani taką czcią i szacunkiem, jak dawniej.

Głowa państwa i ministrowie nie piszą do nich listów z wyszczególnieniem zasług, jak to było dawniej.

Dziś mamy kilka grup żołnierzy stanu spoczynku, skrzywdzonych materialnie i moralnie, których w bardzo wielu wypadkach trapi nędza i głód i przed którymi stoi widmo beznadziejnej przyszłości.

W wielu wypadkach nawet bardzo zasłużeni dla Państwa żołnierze otrzymują niskie zaopatrzenia emerytalne.

Dziś mówi się i pisze dużo o zjednoczeniu narodowym. Wszyscy uznają potrzebę takiego zjednoczenia.

Nie ulega żadnej wątpliwości, iż w jedności siła.

Ale czy mogą jednak żołnierze stanu spoczynku, podzieleni na kilka grup, skrzywdzeni moralnie i materialnie być czynnikiem twórczym w zjednoczeniu narodu.

Żeby mogli spełnić tę rolę, muszą być przede wszystkim zrównani pod względem zasad zaopatrzenia. Pomijamy już to, że powinni posiadać inne uprawnienia, jakie przysługują żołnierzom służby stałej (zatrudnienie, ulgi w kształceniu dzieci w zakładach państwowych, leczeniu rodzin, przejazdach kolejowych i t. p.).

MINISTERIUM WOYNY.
WYDZIAŁ DRUGI.
Działań Woiennych.
№ 527

w Warszawie

MINISTER WOYNY.

do Wm. Pułkownika Łączyńskiego

Żołnierze stanu spoczynku, to nie jest „balast“ lub „wrzód zatruwający atmosferę społeczną“. Około 75 proc. tych żołnierzy, to dzielni obrońcy Ojczyzny, posiadający wiedzę i doświadczenie, zdolni do służby w szeregach, gdy Ojczyzna znajdzie się w potrzebie.

Żołnierze stanu spoczynku, którzy przyczynili się do powstania Polski Niepodległej, którzy nie szczędzili swego życia, zdrowia i mienia dla Niej, są i pozostaną do śmierci jej wiernymi synami i będą pracowali dla Jej potęgi i chwały.

Mają do pracy siłę, ale brak im środków do życia celem utrzymania siebie, rodzin i wychowania dzieci na dobrych obywateli.

Żołnierze stanu spoczynku mają niepłonną nadzieje, iż sprawiedliwości społecznej stanie się zadość.

Urzeczywistnienie sprawiedliwości społecznej, potęgując siły moralne żołnierzy stanu spoczynku, przyczyni się również do ugruntowania siły obronnej Państwa i jego mocarstwowego stanowiska.

Obecny stan rzeczy w każdym bądź razie powinien ulec szybkiej i gruntownej zmianie.



POMNIK BISKUPA-PATRIOTY

W tych dniach odbyło się w Wilnie w bazylice wileńskiej uroczyste odsłonięcie pomnika-nagrobka ks. biskupa dr. Władysława Bandurskiego, wielkiego kapłana, patrioty i żołnierza. Na uroczystości tej Pana Prezydenta i rząd reprezentował p. min. Świętosławski, ponadto był obecny marszałek senatu Prystor, szef O. Z. N. gen. Skwarczyński, generalicja, wojewoda Bociański. Pomnik-nagrobek znajduje się w kaplicy ks. biskupa Bandurskiego. Przedstawia on całą postać biskupa stojącą na postumencie, a wykonany jest z wielkiego bloku granitu polnego. Pomnik został wykonany przez artystę rzeźbiarza Stanisława Horno-Popławskiego. Na postumencie prócz napisu widnieją dwa skrzyżowane sztandary i orły legionowe. Na zdjęciu obok pomnik biskupa Bandurskiego.

JERZY TRZANKOWSKI

OBRONA POWIETRZNA I PRZECIWGAZOWA A OFICEROWIE st. sp.

PIERWSZY KURS OPLG DLA OFICERÓW s. s.

Szukając dróg ożywienia działalności Związku oraz ulżenia doli szarej masie oficerów s. s., szczególnie niższych stopni, która nieraz jest bardzo opłakana, jak również i skierowania wysiłków tychże oficerów na drogi pozytywnej pracy dla społeczeństwa i Państwa, a tymsamym uczynienia z nich elementu twórczego, pełnowartościowego, na jednej z konferencji z p. gen. Kowalewskim wydawało się nam, że drogę taką znaleźliśmy.

Droga ta — to zagadnienie tak dziś niezmiernie doniosłe z punktu widzenia najszerzej pojętej Obrony Państwa, to zagadnienie obrony powietrznej i przeciwgazowej. Zagadnienie to w dobie dzisiejszej, ogólnych zbrojeń i miliardów złotych poświęcanych na ten cel przez państwa zarówno Europy zachodniej jak i wschodniej, jest specjalnie ważne dla naszego kraju. Polskę otaczają dwie potęgi niekoniecznie przychylnie usposobione w stosunku do nas. Potęgi, które oprócz olbrzymich, wspaniale wyekwipowanych i zaopatrzonych armii posiadają niemniej potężne dziś siły lotnicze, może nawet najpotężniejsze.

Strategiczne położenie naszego kraju nie wymaga większych uzasadnień, jak siły lotnicze tych państw mogą nam zagrażać. Pomijając wysiłek Państwa, aby zmniejszyć to zagrożenie, konieczne jest aby jaknajszersze warstwy społeczeństwa wzięły również czynny udział w tym wysiłku, a tymsamym zagrożenie to sprowadzić do ram możliwie jaknajmniejszych, jaknajmniej dających się odczuwać zarówno pod względem moralnym jak i materialnym.

Myśl ta została przedstawiona właściwym czynnikom, powołanym do jej realizacji, a mianowicie p. gen. Zającowi, Inspektorowi obrony powietrznej państwa i p. gen. Berbeckiemu, prezesowi Zarządu Głównego Lopp. Zarówno p. gen. Zając jak i gen. Berbecki ustosunkowali się do tej myśli niezmiernie przychylnie i dzięki ich poparciu został uruchomiony kurs oplg II kategorii dla oficerów, członków naszego Związku. Kurs ten został potraktowany jako wstępny do wyższych kursów tego rodzaju.

Najważniejsza rzecz została dokonana, został zrobiony wyłom w dotychczasowej bierności i zamknięciu się w ciasnych ramach Związku, pozostała kwestia uczestników i organizacji.

Doniosłość tego rodzaju kroku zarówno dla zagadnienia Obrony Państwa, ze względu na najbardziej powołany do tego materiał oficerski, jak i dla

naszych kolegów nie wymaga uzasadnień. Z prawdziwą jednak przykrością należy stwierdzić, że nawet wymagana ilość uczestników, stosunkowo niewielka, bo zaledwie 40 osób wynosząca nie została osiągnięta. Na kurs zapisało się zaledwie 33 oficerów, z tego 2 zrezygnowało w czasie kursu. tak że pozostało do końca 31 oficerów.

Niezrozumiałej i dziwnej tej abnegacji ze strony naszych kolegów omawiać tu na tym miejscu nie będę, gdyż ramy niniejszego artykułu na to mi nie pozwalają, chociaż fakt ten wymagałby właściwego naświetlenia.

Przeprowadzeniem kursu ze względów organizacyjnych zajął się niezmiernie czynny Okręg Stołeczny LOPP z p. prezesem inż. Dębskim i insp. Misztalem na czele w ścisłym kontakcie z p. gen. Kowalewskim i autorem niniejszego artykułu.

Kurs rozpoczął się w dn. 23 marca przemówieniem p. gen. Kowalewskiego i p. insp. Misztala. Wykłady odbywały się w Oficerskim Kasynie Garnizonowym obejmując 140 godz. wykładowych. Zajęcia trwały po 6 godzin dziennie, a w niektóre dnie nawet i po 10 godzin. Program kursu już ustalony obejmował dziedziny przeznaczone dla tego rodzaju kursów, który w przyszłości zostanie przezemnie omówiony szczegółowo. Dobór wykładowców i instruktorów zapewniał odpowiednio wysoki poziom kursu. Na kierownika z ramienia LOPP został wyznaczony p. insp. Misztal, z ramienia Związku kpt. Trzankowski. Uczęszczało na kurs 4 generałów, 3 pułkowników i podpułkowników, 4 majorów, 14 kapitanów i 8 poruczników.

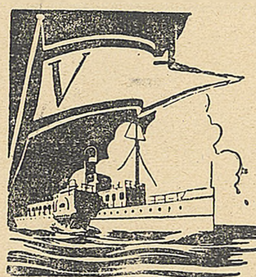
Obserwując z boku kolegów odżyły wspomnienia lat dawno minionych, lat pełnych uroku, porywów, walk o ideały i zdawało się że te lata wcale nie są tak odległe, a właściwie tuż, tuż koło nas. Te same wrażenia, te same zmartwienia czy będą i jakie są wykłady, skrypty, repetycje, pytania egzaminacyjne. Niektórzy z kolegów, poprostu zdawało się, że odmłodnieli i jak jeden z nich się wyraził, — że jest tak zajęty pracą, że nawet chorować niema czasu. — Stosunek wykładowców oraz ogólna atmosfera panująca na kursie poprostu idealna. Zajęcia teoretyczne odbywały się w Oficerskim Kasynie Garnizonowym, natomiast praktyczne w różnych punktach miasta.

Egzamin dostarczył dużo emocji, dawno nie przeżywanej, panom kolegom. Nie obeszło się naturalnie i bez tradycyjnych dwój, jednak te zostały z dobrym wynikiem poprawione i rezultat — wszyscy słuchacze kurs ukończyli, przyczem 4 z wynikiem b. dobrym. Kurs trwał do dnia 30 kwietnia r. b.

W dniu 6 maja w Oficerskim Yacht Klubie o g. 20 odbyło się uroczyste wręczenie świadectw oraz odznak honorowych przez p. insp. Misztala a następnie wspólna kolacja. W czasie kolacji podniosłe przemówienia wygłosili pp. gen. dyw. Skierski, gen. Kowalewski, insp. Misztal i imieniem słuchaczy ppułk. Baranowski. Wspólna fotografia a następnie koleżeński bridge zakończył tak miłą uroczystość.

Państwu i społeczeństwu przybyła świeża ilość pełnowartościowych, chętnych i powołanych właśnie do tej pracy ludzi. Władzom LOPP p. Generałowi Berbeckiemu, p. generałowi Zającowi, prezesowi Dębskiemu, insp. Misztalowi oraz wykładowcom i instruktorom należą się słowa specjalnego uznania i podziękowania. Słowa podziękowania należą się również p. gen. Kowalewskiemu za Jego pracę związaną z uruchomieniem kursu.

Specjalnie zaś należy podkreślić niezmiernie przychylne ustosunkowanie się do naszych spraw p.gen. Berbeckiego i p. gen. Zająca, dzięki którym mamy obiecane uruchomienie wyższego kursu I kategorii na jesieni oraz możność zatrudnienia naszych kolegów przez władze LOPP.



Z ŻYCIA PODOFICERÓW s. s.

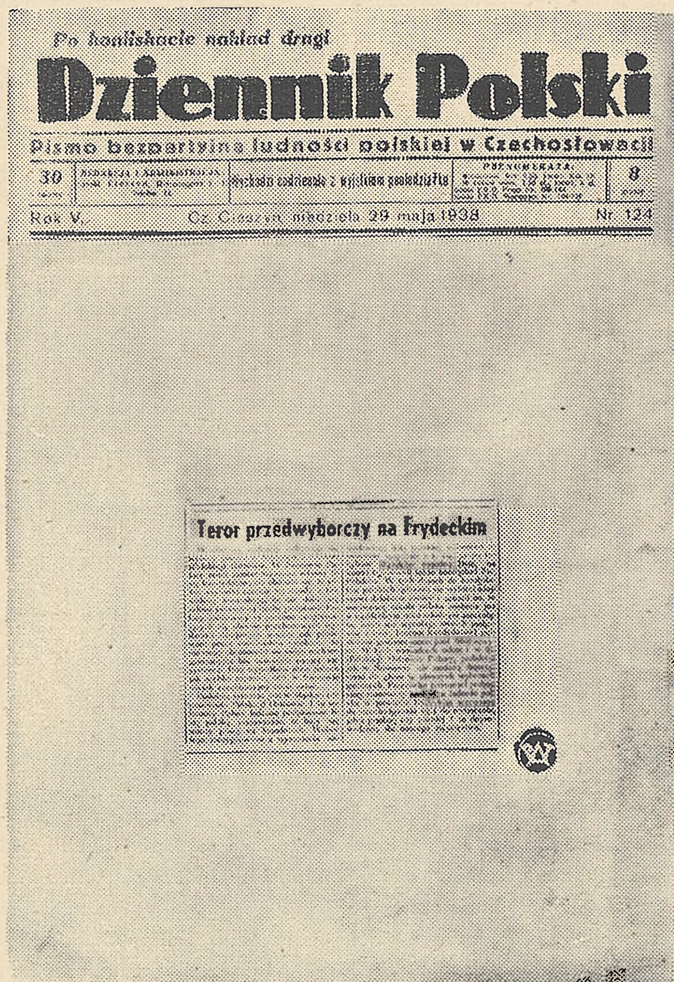
POŚWIĘCENIE SZTANDARU OKRĘGU WILEŃSKIEGO

Dnia 12 maja 1938 r. o godz. 7-ej min. 5 rano przybywamy do Wilna.

Na dworcu wita nas prezes Zarządu Okręgu Wileńskiego Związku podoficerów W. P. w s .s. kol. Jeżewski Franciszek, jako gospodarz uroczystości w czasie poświęcenia sztandaru Okregu Wileńskiego. Z dworca udajemy się do lokalu Związku przy ul. Sw. Anny 2, (gmach Federacji). Punktualnie o godz. 8-ej min. 30 zbiórka na dziedzińcu pocztów sztandarowych, delegacji podoficerów zawodowych Garnizonu Wileńskiego, delegatów Związku Podoficerów W. P. w s. s. członków Okręgu Wileńskiego oraz sympatyków.

Udajemy się pochodem ze sztandarami na czele do Ostrej Bramy, gdzie po uroczystym nabożeństwie, J. E. Ks. Arcybiskup Romuald Jałbrzykowski dokonał uroczyście poświęcenia sztandaru, ufundowanego przez Korpus Podoficerów Zawodowych Garnizonu w Wilnie, dla Okręgu Wileńskiego Związku Podoficerów W. P. w s. s.

Po dokonaniu poświęcenia, nastąpiło wbijanie gwoździ przez Chrzestnych Rodziców Sztandar którymi byli: Pan Marszałek Edward Śmigły-Rydz, Pan Minister Spraw Wojskowych Gen. Dyw. Tadeusz Kasprzycki oraz Panie: Zofia Dąb-Biernacka i Anna Dreszerowa.



Po konfiskacie nakład drugi

Dziennik Polski

Pismo bezpartyjne ludności polskiej w Czechosłowacji

30 | 8

Rok V. Cz. Cieszyn niedziela 29 maja 1938 Nr. 124

Teror przedwyborczy na Frydeckim

Po wbiciu gwoździ i podpisaniu aktu erekcyjnego, Pan Generał Dąb - Biernacki w imieniu Naczelnego Wodza, przekazał sztandar prezesowi Korpusu Podoficerów Zawodowych Garnizonu Wilno, st. sierż. Kaszubskiemu Stanisławowi, podkreślając w swym przemówieniu rolę podoficera w stanie spoczynku i łączność jego z armią czynną. Z kolei prezes Korpusu Podoficerów Zawodowych st. sierż. Kaszubski Stanisław, wręczył sztandar prezesowi Okręgu Wileńskiego, st. sierż. w s. s. Jeżewskiemu Franciszkowi ze słowami: Niech ten sztandar będzie symbolem jedności i siły oraz drogowskazem do dalszej ofiarnej pracy dla dobra Państwa i Armii. Prezes Okręgu Wileńskiego st. sierż. Jeżewski Stanisław wręczył Sztandar chor. s. s. Kuźniarskiemu Hieronimowi, zalecając mu pieczę nad nim.

Z Ostrej bramy udano się w zwartych szeregach na czele ze sztandarem Okręgu w asyscie pocztów sztandarowych organizacji sfederowanych do Bazyliki Wileńskiej, gdzie wysłuchano uroczystego nabożeństwa, skąd udano się na Rossę i złożono hołd Nieśmiertelnemu Wodzowi przez złożenie wieńca i przedefilowanie przed Mauzoleum.

Z Rossy udano się do lokalu Pocztowego Przysposob. Wojskowego, gdzie nastąpiło dalsze wbijanie gwoździ, poczem w wesołym nastroju spożyto wspólny żołnierski obiad przy obecności Przedstawicieli Władz, Delegatów Korpusu Podoficerów Zawodowych, Delegatów Związku Oficerów i Podoficerów W. P. w s. s. jak i zaproszonych gości.

Na tem zakończono uroczystości poświęcenia sztandaru i 1-szy dzień V Walnego Zjazdu Delegatów Zw. Podof. w s. s..

W dniu 13 maja 1938 r., jako drugim dniu Zjazdu odbyły się plenarne i komisyjne obrady, w wyniku których wyłoniono nowy Zarząd Główny, w następującym składzie: prezes kol. Zawistowski Jerzy — Warszawa, I wiceprezes kol. Witarowski Józef — Rembertów, II wiceprezes kol. Bałazy Jan — Warszawa, sekretarz: kol. Gebor Stanisław — Warszawa, skarbnik: kol Schlittguss Bronisław — Warszawa, członkowie: kol Nowosielski Łukasz — Warszawa, kol. Jakubowski Józef Kazimierz — Warszawa, kol. Wojtasiewicz Marian — Warszawa, kol. Jeżewski Franciszek — Wilno, kol. Pytkowski Jan — Łódź, kol. Szczupacki Józef — Toruń, kol. Brataniec Władysław — Rzeszów.

Pozatem uchwalono szereg rezolucji, zmierzających do poprawy bytu podoficerów w s. s.

Z N A M I E N N Y   D O K U M E N T.

Reprodukowana przez nas pierwsza kolumna wychodzącego w Cieszynie czeskim „Dziennika Polskiego", jest najbardziej wymownym dokumentem metod stosowanych przez władze czeskie wobec społeczeństwa polskiego i reprezentującej go prasy polskiej. Konfiskata obejmująca całe kolumny pism polskich, jest jednym z przejawów terroru przedwyborczego, którą obok na zdjęciu podajemy.

WIĘCEJ PRACY I ZAINTERESOWANIA

WRAŻENIA Z WALNEGO ZGROMADZENIA

Niedolą każdego ze stowarzyszeń jest bierność i apatia członków.

Całe zainteresowanie ogranicza się przeważnie do zjadliwej krytyki, a współpraca dla dobra i rozwoju organizacji sprowadza do zera .

Zjawisko to powszechne, bo jakże niewiele jest komórek społecznych w Polsce, pulsujących życiem, gdzie wartki nurt zagadnień i spraw bieżących porywa ogół stowarzyszonych, gdzie wre zbiorowa praca i daje dobrze zasłużone rezultaty, przynosząc zdrowy plon pożytku dla wszystkich.

Przeważnie bywa inaczej.

Wybrano zarząd, często bardzo liczny, a więc, czego się przejmować? Niech pracuje, niech myśli, niech dba, niech się stara, niech na głowie staje — my nic „nasza chata skraju".

I jeżeli w zarządzie wśród całego balastu zasiadających nie znajdzie się dwóch, trzech, a często jednej nawet osoby, biorącej na swoje bary cały ciężar pracy i odpowiedzialności, wtedy organizacja zamiera i trupem się staje, pomimo iż posiada w swym założeniu, zadaniach i celach wszelkie dane na rozwój i bujne życie.

A członkowie?

— Przewidywałem to z góry — oświadcza ten czy ów, zacierając oniemal ręce z radości.

Słowem, każdy wiedział, każdy się spodziewał, każdy przewidział, sami jasnowidze, wobec których Ossowiecki to niemowlę, ssące pierś matki, lecz żaden palcem o palec nawet nie stuknął, by było inaczej.

Tak nie można.

Rozejrzyjcie się, panowie, dokoła siebie. Znacie zapewne wiele takich stowarzyszeń i organizacji społecznych. O przykład nietrudno.

Niewiele ponad 100 osób na sali.

To walne zgromadzenie członków Okręgu Mazowieckiego Związku Oficerów W. P. stanu spoczynku. Jeden z największych okręgów z Warszawą włącznie. Na 800 stowarzyszonych (niestowarzyszonych cztery razy tyle — co za chwalebna abstynencja!) na zebranie walne w drugim terminie zjawia się aż... 100 członków.

Przewodniczący dobrze znany generał broni s. s. Olszewski.

Słuchamy sprawozdań z działalności Zarządu.

Całe szczeście, że znalazło się jednak tych kilka osób, które pracują za wszystkich i choć od czasu do czasu poruszają wodę w stawie, zarastającym rzerzuchą marazmu.

Sprawozdania ciekawe.

Pierwszy referuje sekretarz Okręgu Mazowieckiego major s. s. Karol Wojciechowski. Rzeczowo. jasno, szczegółowo — widać, że przejrzał do głębi zadania i cele Związku i jego oblicze. I nic dziwnego, gdyż rano w Okręgu jest, w południe jest, po południu jest, wieczorem jest, może i w nocy — nie wiem.

Zdarzają się ludzie, co funkcją społeczną potrafią przeniknąć do szpiku kości.

Zdziałano bardzo wiele, a jeżeli się weźmie pod uwagę prawie całkowitą bierność ogółu oficerów st. sp., niewspółmiernie wprost wiele, aż podziw bierze.

Z referatu mjr. Wojciechowskiego dowiadujemy się, iż przy żywym współudziale prezesa Okręgu Mazowieckiego generała s. s. Kowalewskiego, gdy sprawa poprawy bytu emerytów wojskowych wisiała na włosku, potrafiono dotrzeć i do ministra spraw wojskowych i do posłów i senatorów, wytłumaczyć porozumieć się, zjednać dla sprawy, przekonać i w rezultacie — zwycięstwo. Niewielkie narazie, ale dobre i to. Zaświergotała pierwsza jaskółka, a nie złowróżbnie kracząca wrona.

Niełatwo to przyszło. Dużo trudów i zawodu kosztować to musiało tych kilku ludzi, którzy swą ofiarną pracą bardzo się przysłużyli ogółowi emerytów wojskowych.

Chętnie też złożyły się ręce do rzęsistych oklasków, kiedy zaproponowano wyrażenie podziękowania ministrowi spraw wojskowych i tym posłom i senatorom, co przyczynili się do zwycięstwa na forum ciał ustawodawczych.

Jednak...

Tak jakoś się złożyło, że nikt z zebranych nie zaproponował wyrażenia podzięki i uznania dla tych osób, które wychodziły i wypracowały to pierwsze dające dużo nadziei na przyszłość zwycięstwo. Należy przypuszczać, iż stało się to przez przeoczenie, do naprawienia jeszcze, a nie z powodu pokutującego wśród większości ludzkiej diablika, który woli, gdy komu spada na głowę dachówka, niż laur zasługi.

Dalej z referatu dowiedzieliśmy się, jak wiele wysiłków zrobiono w tym kierunku, by zetrzeć to niczym nieuzasadnione piętno niższości, które przyczepiło się do ogółu emerytów wojskowych i taką jest krzywdą moralną dla obecnych i zaczątkiem niebezpiecznej psychozy dla emerytów przyszłych.

Także rzetelna praca i zasługa.

A gdzie ogół emerytów wojskowych, gdzie choćby ogół stowarzyszonych? 100 do 800 to żaden procent, tam gdzie tyle żywotnych spraw, tyle zagadnień, tyle bolączek.

Z dalszego referatu, który wygłosił kierownik sekcji społecznej Okręgu kpt. s. s. Trzankowski, dowiedzieliśmy się o wydatnych wysiłkach, by rozwinąć ten dział pracy dla dobra i pożytku stowarzyszonych.

A więc zorganizowano kurs społeczny.

Ciekawy niezmiernie, przemyślany, sharmonizowany. Doprawdy, dużo trzeba było energii, by rzecz taką zmontować.

Wykładowcy pierwszej klasy.

O zagadnieniach finansowych w Rzeczypospolitej — taki znawca, jak jej b. minister skarbu

ś. p. Gabriel Czechowicz, o zagadnieniach ekonomicznych — specjalista tej miary, co prof. Roman Rybarski, o aktualnym zagadnieniu żydowskim w Polsce i na świecie — rozgłośny uczony ks. prof. Trzeciak.

Świetny kurs!

A efekt?

Owszem bardzo poważny. Sala na przykład na jednym z odczytów nabita. Przeważają oficerowie, ale... służby czynnej, którzy się bardzo poważnie zainteresowali. Z ogólnej liczby stowarzyszonych na sali aż... 30.

Panowie, o co chodzi?

Demonstenesów i Ciceronów wam trzebaby sprowadzić, a i wtedy... nie przyjdziecie.

Na tej samej skali zainteresowania życiem koleżeńsko - towarzyskim. W klubie wcale przytulnym i miłym, gdzie znajduje się i tani bufet, gdzie są pisma i książki, tak rojno i gwarno, że słychać, jak muchy brzęczą i pająk snuje pajęczynę.

Każdy sobie rzepkę skrobie.

Nic dziwnego, iż nie wytrzymał przy końcu walnego zgromadzenia prezes Okręgu Mazowieckiego gen. s. s. Kawalewski i wyciął pod adresem zebranych i niezebranych dobitną, aczkolwiek bardzo serdeczną i przyjacielską reprymendę.

Nie obwijając w bawełnę, wyrąbał całą nagą prawdę, wytykając apatię, bierność i obojętność.

Przerwano mu długotrwałymi oklaskami.

Wrócił jednak jeszcze do głosu, oświadczając, iż przyjmuje te oklaski, jako dowód, iż został zrozumiany, i że zło naprawione będzie.

Znowu jeszcze rzęsistsze oklaski.

Daj Boże, oby były zapowiedzią wspólnej pracy i wspólnego zainteresowania ze strony ogółu emerytów wojskowych.

Zobaczymy...

ANKIETA W SPRAWIE ZATRUDNIENIA OFICERÓW s. s. I POMOCY DLA WDÓW I SIEROT

W związku z planowaną akcją pomocy tym oficerom st. sp., których uposażenie emerytalne jest nie wystarczające, koniecznym jest by Zarząd Główny Związku posiadał szczegółowe dane odnośnie tych oficerów oraz wdów i sierot po nich.

W tym celu uprasza się kolegów, którzy reflektowaliby na pomoc materialną w formie dodatkowej pracy, by zechcieli we własnym interesie w jak najkrótszym terminie — najpóźniej do dnia 30 czerwca — podać szczegółowe dane według wzoru, który poniżej podajemy.

Zarządy Okręgowe uprasza się o przedłożenie również wykazu wdów po oficerach s. s., potrzebujących pomocy materialnej. Wzór formularza do wypełnienia poniżej.

Zgłoszenia oficerów s. s. i wykazy wdów i sierot wraz z wypełnionymi formularzami należy przesłać do Zarządu Głównego Związku Oficerów W. P. w st. sp. — Warszawa, al: Szucha 29 (Ofic. Kasyno Garn.).

I. Odnośnie oficerów stanu spoczynku.

1) Nazwisko i Imię; 2) Stopień; 3) Rok urodzenia 4) Posiadane odznaczenia; 5) Stan rodzinny; 6) Ilość dzieci (wiek, ewent. zajęcie); 7) Ile otrzymuje emerytury netto; 8) Czy posiada jakie inne źródła dochodu (nieruchomość, przedsiębiorstwo i t. p.); 9) Czy i gdzie pracuje (w jakim charakterze, wysokość wynagrodzenia); 10) Czy składał podanie o pracę (gdzie, kiedy, wynik); 11) Dokładny adres.

II. Odnośnie wdów (wzgl. sierot).

1) Nazwisko i Imię; 2) Stopień wojskowy męża (ojca); 3) Data śmierci męża (ojca); 4. Ilość osób pozostałych po zmarłym (wiek); 5) Ile ogółem otrzymują emerytury netto; 6) Czy posiadają jakie stałe źródła dochodu (nieruchomość, przedsiębiorstwo i t. p.); Czy gdzie pracują (w jakim charakterze, wysokość wynagrodzenia); Czy składały podanie o pracę (gdzie, kiedy, wynik); 9) dokładny adres.

KRONIKA

Odznaka członkowska

Zarząd Główny Związku Oficerów W.P. w st. sp. podaje do wiadomości, że decyzją Min. Spr. Wewnętrznych z dn. 29 marca b r. Nr. A.P. 3 — 216 zezwolono na ustanowienie i używanie odznaki członkowskiej ustalonego wzoru.

Odznakę tę wykonywuje zakład grawerski S. Lipczyńskiego w Warszawie przy ul. Marszałkowskiej 149.

Cena odznaki: dużej zł. 10.— i małej zł. 5.—.

Walne Zgromadzenie Okręgu I

W dn. 17 b. m. w Oficerskim Kasynie Garnizonowym odbyło się Walne Zgromadzenie Okręgu, które między innemi uchwaliło absolutorjum Zarządowi Okręgu za rok sprawozdawczy, uchwaliło preliminarz budżetowy na rok 38/39, dokonało wyborów uzupełniających do Zarządu Okręgu. Szczegółowe sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia ukaże się w numerze następnym.

Legitymacje członkowskie

Zarząd Główny Związku Oficerów W.P. w st. sp. ustalił wzór legitymacji członkowskiej.

Wzór ten będzie podany okólnikiem Zarządom Okręgów.

Walny Zjazd Delegatów Związku

W dniu 29 b. m. po nabożeństwie odprawionym w Kościele Garnizonowym odbył się w Oficerskim Kasynie Garnizonowym Doroczny Walny Zjazd Delegatów Związku. Walny Zjazd przyjął do wiadomości sprawozdanie z prac Zarządu Głównego za rok ubiegły, sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, uchwalił preliminarz budżetowy na rok bieżący oraz udzielił Zarządowi Głównemu absolutorium. Po przerwie obiadowej wznowiono obrady udzielając wytycznych Zarz. Gł. na rok 38/39 oraz przeprowadzono wybory uzupełniające do Zarządu Głównego. Prezesem Zarządu Głównego na rok bieżący został ponownie wybrany p. gen. dyw. Skierski Leonard.

Szczegółowe sprawozdanie z Walnego Zjazdu Delegatów ukaże się w przyszłym numerze naszego Pisma.

Nowy Zarząd Okręgu I

W związku z odbytym Walnym Zgromadzeniem Okręgu zostały przeprowadzone wybory uzupełniające do władz Zarządu Okręgu. Na posiedzeniu Zarządu Okręgu w dn. 25 bm. ukonstytuował się nowy Zarząd w następującym składzie: Gen. bryg. Kowalewski Aleksander — Prezes, pułk. Saski Edward — I viceprezes, pułk. Westermark Włodzimierz — II viceprezes, mjr. Kołodyński Antoni — Skarbnik, kpt. Trzankowski Jerzy — sekretarz. Członkowie Zarządu: pułk. Borowski, pułk. Dzierożyński, pułk. Biernacki, km r. Bartel, mus, ppułk. Dąbrowski, mjr. Wojciechowski, mjr. Franiek. Zastępcy Członków Zarządu: Mjr. Daszkowski, mjr. Komalski, mjr. Brockhausen, mjr. Mendoszewski, ppułk. Pluciński, kpt. Łysakowski. Komisja rewizyjna: Przewodniczący: gen. bryg. Zienkiewicz, członkowie: pułk. Kamiński, pułk. Oraczewski, mjr. Zamieński, kpt. Idzikowski.

Sprostowanie

W numerze pierwszym „Na Straży Państwa“ na str. 5 w 7 wierszu od góry zamiast **b. r.** powinno być **1936 r.**

WALNE ZGROMADZENIE CZŁONKÓW BANKU URZĘDNICZEGO

Porządek dzienny Walnego Zgromadzenia Spółdzielczego Banku Urzędniczego, które odbędzie się w dniu 30 czerwca 1938 r. o godz. 18-ej w lokalu Zw. Zaw. Prac. Handl. Przem. i Biur. Rzeczp. Pol. przy ulicy Siennej 16.

1. Zagajenie i wybór Przewodniczącego, 2-ch Wiceprzewodniczących i 2-ch Sekretarzy;
2. Odczytanie protokółu z 5 go Walnego Zgromadzenia.
3. Sprawozdanie Władz Banku z działalności za 6-ty okres operacyjny, (od dnia 1. I. do dnia 31. XII 1937 r.)
4. Odczytanie protokółu z dokonanej ustawowej rewizji Banku;
5. Zatwierdzenie bilansu netto za 1937 rok z rachunkiem strat i zysków oraz udzielenie pokwitowania Dyrekcji i Radzie Nadzorczej;
6. Powzięcie uchwały co do podziału zysków;
7. Budżet na rok 1938;
8. Wybór Członków Rady Nadzorczej i Zastępców w miejsce ustępujących.

Zarząd Okręgu I Związku Oficerów W. P. w st. sp. apeluje do swych członków, ktorzy są członkami Banku Urzędniczego, ażeby dla własnego dobra gremialnie wzięli udział w Walnym Zgromadzeniu członków Banku Urzędniczego w dniu 30 czerwca b. r,

CENTRALA ADMINISTRACJI. Warszawa, ul. Złota 59a tel. 6.66 13
Konto P. K. O. Nr. 20.771. Administracja czynna bez przerwy od godz. 9 do godz. 18.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 6 zł., półrocznie 3 zł., kwart. 1,50 gr., dla członków Związku 50% rabatu.

Wydawca: Związek Oficerów Wojsk Polskich s. s.
Redaktor odpowiedzialny mjr. s. s. Karol Wojciechowski.

Druk. „Zgoda" J. Klimczak i S-ka. Zielna 47 Tel. 619-57.